



Józef Sosnowski, reżyser i artysta teatru miejskiego w Krakowie.

Józef Sosnowski.

Sylwetka jubileuszowa.

Jeden z tych niewielu artystów, którzy żyją sztuką i dla sztuki, którzy dla niej poświęcają wszystkie swoje siły, nie goniąc za rozgłosem, bo w pracy swej znajdują pełne zadowolenie wewnętrzne. Temi słowy możnaby najogólniej scharakteryzować p. Sosnowskiego, którego podobiznę zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Sosnowski jest artystą w całym tego słowa znaczeniu twórczym. Obdarzony nadzwyczajną intuicją, wykształcony i czytany, nie wypowie on na scenie ani jednego słowa, którego wagi i znaczenia by nie rozumiał. Maską jego zawsze oryginalnie pomyślana i doskonała. To wszystko jest przyczyną, że kreacje Sosnowskiego tchną zawsze życiem, mają w sobie krew i kości. Dość wspomnieć z olbrzymiego jego repertuaru kreacje takie, jak Dziennikarz w „Weselu“, Kardynał

w „Wyzwoleniu“, Bolesław Śmiały w dramacie Wyspiańskiego pod tym samym tytułem, ks. Piotrow „Dziadach“, Chłopi w „Warszawiance“ i tyle, tyle innych. Talent to nawskróś bohaterski, wysubtelniony, umiejący oddać najłżejsze nawet drgnienia duszy w postaciach z nowego repertuaru, naginający się również doskonale do ról charakterystycznych. Kreacje Sosnowskiego w dramatach rosyjskich zwłaszcza, w sztukach Gorkija, Czechowa, Najdienowa, są tak wyczelowane, tchną takim twórczym rozmachem i siłą, że się o nich nie zapomina. P. Solski, obejmując dyрекcyję sceny krakowskiej, powierzył p. Sosnowskiemu zaszczytny ale trudny urząd, mianowicie reżyserię. I na tem polu nie zawiodł znakomity artysta nadziei, jakie w nim pokładano.

Trzeba zaznaczyć odrazu, że stanowisko, jakie Sosnowski dzisiaj zajmuje na scenie, zawdzięcza nie tylko talentowi, ale i ciągłej, żmudnej pracy nad sobą samym. Bo pierwsze lata jego pracy scenicznej były tak smutne, że łatwo mogły go zniechęcić do sceny. Wystarczy przejrzeć pobieżnie jego biografię.

Karyerę sceniczną rozpoczął Sosnowski w Poznaniu za dyrekcji Doroszyńskiego w roku 1881. Przy zmianie dyrekcji zmuszony był po dwóch latach opuścić scenę poznańską i rozpoczął długą, bo 7 lat blisko trwającą, tułaczkę po prowincjonalnych teatrach w Królestwie Polskim, mozolną, przykrą, tembardziej, że w teatrzykach tych zajmował bardzo podrzędne stanowisko. Nic dziwnego, że młodego adepta sztuki ogarniało powoli zniechęcenie, które wreszcie zaczęło brać górę nad zapałem młodej, rwącej się do lotu, duszy. Już miał porzucić deski sceniczne i usunąć się zupełnie od teatru, kiedy na zachmurzonym horyzoncie jego karyery zabłysła wreszcie jaśniejsza gwiazda. W roku

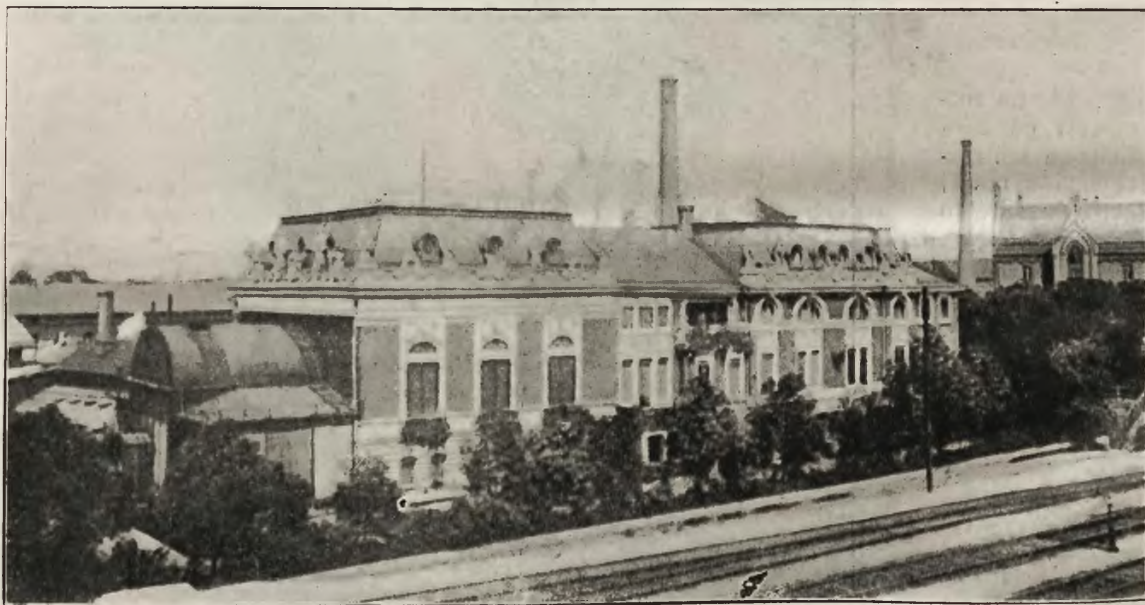


Kto go zastąpi: Znakomity artysta sceny warszawskiej, Mieczysław Frenkiel, który podał się do dymisji z powodu zmniejszenia gaży wszystkim aktorom.

Kto go zastąpi?

Pierwszy, który podaniem się o dymisyę zaprotestował przeciw zarządzonym redukcjom dotychczasowych pensyj artystów teatrów rządowych warszawskich — był Frenkiel, artysta-komik, znany na wszystkich scenach polskich, a od szeregu lat następca niezapomnianego w Warszawie Żółkowskiego. Pełen dowcipu i jowialnego humoru nie bez odcienia satyry, komik ten wziął na seryo sprawę dowolnego obniżenia gaży i wywołał podaniem o dymisyę szczere zaniepokojenie tak u publiczności, której jest ulubieńcem, jak i wśród kolegów.

Oto kilka dat z życiorysu Frenkiela: Urodził się w Byzowie w Sandomierskiej w r. 1860. Jako student uniwersytetu warsz. wstąpił



Teatr polski w Sosnowcu, pod dyrekcją Eugeniusza Majdrowicza (budynek teatralny).

1890 przyjechał do Warszawy już ze stanowczym zamiarem roztania się ze sceną i tam przypadkiem spotkał go bawiący wówczas w Warszawie sekretarz teatru poznańskiego, który go zaangażował. Dostał się więc po raz drugi na scenę, na której stawiał pierwsze kroki artystyczne, a że warunki mu sprzyjały, oddał się z całym zapałem pracy nad pogłębieniem i zharmonizowaniem swego talentu.

Pierwszą jego większą rolą był Mortimer w „Maryi Stuart“, w której to sztuce grał razem z Modrzejewską, będącą właśnie na gościnnych występach w Poznaniu. Rola ta zadecydowała o jego powodzeniu. Gorące pochwały, jakich mu nie szczędziła wielka artystka, dodały mu siły i ochoty do dalszej nad sobą pracy. Od tego czasu występował już bardzo często, a każda nowa rola przysparzała mu listków do wawrzynowego wienca, jaki dziś skroń jego otacza. W roku 1894 zaangażowany został już jako siła pierwszorzędna do teatru łódzkiego, gdzie z małą przerwą przebywał aż do roku 1899, pełniąc przez rok obowiązki reżysera. Z Łodzi przeniósł się do Lwowa, skąd po roku zaangażowany został do Krakowa, gdzie od roku 1900 z chlubą dla siebie, a pożytkiem dla sztuki, lubiany przez kolegów i publiczność, do dziś dnia pracuje.

Zamieszczając tę sylwetkę i portret ulubionego artysty, chcieliśmy w jubileuszowym roku jego 25-letniej pracy scenicznej złożyć hołd talentowi, na którego rozwój patrzyliśmy od lat pięciu. R.



Teatr polski w Sosnowcu: Eugeniusz Majdrowicz, długoletni dyrektor teatrów prowincjonalnych w Król. Pol.



Teatr polski w Sosnowcu: Sylwestra z Adlerów Majdrowiczowa, artystka teatrów prowincjonalnych w Król. Polskiem.